Nr. 19[illegible]. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 28 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
[illegible] dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 60 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	[illegible]
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	[illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zjazd w Wenecji.

Lwów 27 kwietnia.

Równo w rok po zjeździe ministrów spraw zagranicznych Włoch i Austro-Węgier na austrjackim gruncie w Abazji, odbędzie się pojutrze zjazd ich powtórny w Wenecji, na gruncie włoskim. O ile z jednej strony zjazd ten uważaćby można jako rewizytę za akt kurtoazji dyplomatycznej, tak z drugiej scenerja, wśród której tegoroczne spotkanie hr. Gołuchowskiego z Tittonim nastąpi, rzuca nań niezmiernie poważny cień polityczny, pomimo, iż urzędowe i półurzędowe pisma z tej strony Alp i z tamtej, usiłują przedstawić je jedynie tylko jako demonstrację przyjaznego stosunku wzajemnego obu mocarstw.

Rozważmy też, co właściwie będą mieli ze sobą obaj ministrowie do pomówienia.

Między wzajemne koła trybowe austro-włoskiego stosunku, dostaje się w ciągu ostatnich czasów co raz więcej ziarn piasku, które ich normalny bieg utrudniają. I tak, olbrzymiem echem we Włoszech całych odbiła się przed kilku miesiącami sprawa uniwersytetu włoskiego w Insbruku i tamtejszych krwawych studenckich zaburzeń. Rząd włoski zdołał wówczas zapanować nad wzburzoną opinją publiczną, tak że powoli sprawa ta przebrzmiała i poszła w zapomnienie. Natomiast irredenta włoska nie zasypia ni na chwilę gruszek w popiele. W Tryjeście wykryto bomby, a Garibaldi organizuje jawnie legjon ochotniczy z samej młodzieży szkolnej do wtargnięcia do Austrji, w odpowiedzi zaś na to, Austrja wzmacnia demonstracyjnie załogi swe w Styrji i Tyrolu, obsadza artylerją alpejskie przesmyki i bataljony strzeleckie z Galicji na swe południowo-zachodnie przesuwa granice.

Pomimo to jednak, pomimo że w stosunkach austro-włoskich od czasu do czasu zgrzyt się odzywa, oba państwa czują, że zerwanie ich wzajemnych przyjacielskich stosunków jest niemożliwe choćby dlatego, że zbyt wielu interesami wspólnymi są one z sobą związane i za wiele prac one rozpoczęły do spółki. Nie mówiąc już o tem, że związane są z sobą i Niemcami trójprzymierzem, Włochy i Austrja wspólnym wysiłkiem kiełznają namiętności bałkańskich narodów, czekając na spadek po „chorym człowieku", który ani rusz nie chce umrzeć i grają pierwsze skrzypce w Stambule i na Krecie, gdzie im Rosja i Francja z galanterją pierwsze zostawiają miejsce i pierwsze słowo. W ostatnich znowu czasach wyłaniać się poczyna świeżo kwestja marokańska, obchodząca żywo Włochy; wobec nieukończonego jeszcze japońsko-rosyjskiej wojny i niebezpieczeństwa dalszych światowych komplikacyj z jej powodu, sytuacja ogólna jest ciągle naprężona, ministrowie więc, mogą przejść śmiało do porządku dziennego nad ambicyjkami i dążeniami zapaleńców i szowinistów i szczerze zapewniać się mogą o niczem nie zamąconej harmonji, jaka we wzajemnych stosunkach obu państw panuje.

Rozumie się, że nie dla wyrażenia tych zapewnień tylko, zjadą się hr. Gołuchowski z Tittonim, a pewnem jest, że postanowili oni porozumieć się osobiście w jakichś ważnych kwestjach. Jest to tem pewniejsze, że zjazd ów odbędzie się tak rychło po zjeździe cesarza Wilhelma z królem włoskim, a w czasie, kiedy eskadra austrjacka pod wodzą kontradmirała Pietruskiego, krąży po wodach Lewantu i prezentuje swe armaty zarówno Grekom, jak i Turkom. Jest też prawie pewnem, że właśnie kwestja wschodnia dostarczy obu ministrom największego tematu do porozumiewania się, a w pierwszej linji sprawa niesfornej Krety, niezadowolonej z opieki czterech mocarstw i piątej Porty.

Poruszonym zostanie w Wenecji również macedoński i albański temat, a jak twierdzą niektórzy, nakreśloną ma być tam również dokładna granica austro-włoskich wpływów o tyle, by austrjackie w Macedonji, włoskie w Albanji były decydujące. Prawdopodobnie nie podoba się to ni Czarnogórze, ni Serbji, ni Bułgarji, ani też Grecji, dzięki jednak temu, że „północny duży kuzynek" nie ma dziś czasu zajmować się Bałkanem, Turcji zaś wszystko jedno, kto ją szarpie, plany ministrów mogą liczyć na powodzenie.

Na zewnątrz jednak, główny cel i nacisk zjazdu ministrów, położony będzie w kierunku zadokumentowania jak najserdeczniejszych wzajemnych mocarstwowych stosunków i zupełnej harmonji we wszystkich kwestjach politycznych.

Z Petersburga.

Petersburg 22 kwietnia.

(*Zjazd dziennikarzy; nowe stowarzyszenie; pogłoski o ustąpieniu Wittego i Lambsdorfa; nowe stronnictwo i jego program; Szipow; nagonka na żydów; metopolita Antoniusz*).

(*Zg*) Najważniejszą sprawą ostatnich dni był zjazd dziennikarzy rosyjskich, co tylko zakończony, który odbył się mimo zakazu policji. Zjazd miał charakter poufny, w dziennikach pisano o nim bardzo mało, natomiast mówiono bardzo wiele. Nie ulega wątpliwości, że obrady miały charakter demonstracyjny; brali w nich udział przedstawiciele kierunku postępowego w rosyjskiej prasie w liczbie 140; konserwatywni nie brali udziału. Honorowym prezesem wybrano znanego pisarza rosyjskiego Korolenkę. W zjeździe reprezentowane były wszystkie narodowości prócz Niemców, których wykluczono z powodu niegodnego stanowiska, jakie zajęła prasa bałtycka wobec ruchu wolnościowego w Rosji. Tendencją nieznanych bliżej uchwał było: zniesienie samowładztwa, wprowadzenie urządzeń konstytucyjnych i wolnościowych, zupełne równouprawnienie narodowościowe. Wyrażono także przekonanie, że należy gwałt i bezprawie odpierać siłą. W obradach tych najwięcej umiarkowania, powagi i dojrzałości politycznej okazali dopuszczeni jako goście Polacy, Gruzini i Ormjanie. Polacy kładli przedewszystkiem nacisk na prawa narodowe i zupełną wolność sumienia; mów ich słuchano z wielką uwagą i skupieniem. Stronnictwo środka stanowili w tem zgromadzeniu żydzi i Łotysze, wspólnie z większością zgromadzonych Rosjan, lewe skrzydło zaś socjalni demokraci i rewolucjoniści. Najskrajniejszą grupę tworzą rodowici Moskale; w socjalnej demokracji znaleźli się reprezentanci wszystkich narodowości prócz Polaków. Stosunek liczbowy reprezentantów różnych stronnictw da się tak określić: narodowcy tworzą 1/5, demokraci 2/5, socjaliści 1/5, rewolucjoniści 1/5. Pomimo tej różnorodności udało się stworzyć wspólny program, uchwalić jednomyślnie szereg rezolucyj, które rozesłane zostaną do wszystkich pism. Najważniejszym jednak rezultatem było utworzenie „związku dziennikarzy w Rosji." Związek taki, pozbawiony jednak wszelkiej cechy politycznej i liczący zaledwie 200 członków, istniał już poprzednio, ale został w r. 1901 rozwiązany przez Sypiagina. Do związku, który obecnie powstał, przystąpiło przeszło 1000 członków, reprezentujących 124 pism.

W komisji prasowej, pod przewodnictwem Kobeki, omawiano referat akademji nauk, stwierdzając, że wiele zawartych w referacie myśli wcielono już do postanowień uchwalonych, inne zaś następnie wzięte będą pod rozwagę. W akademji niejednomyślnie uchwalono, ażeby przesłać referat komisji; członek akademji, Markow, sądził, że nie należy krępować się komisją i jej zapatrywaniem, ale przygotować samoistny referat dla przyszłego zebrania przedstawicieli narodu.

Pogłoski o ustąpieniu Wittego nie ustają; podobno on sam czuje się zmęczonym i pragnie ustąpić. Jednego z korespondentów zagranicznych zapewnić miał Witte, że dymisja jego, jeżeli zostanie przyjętą, nie będzie następstwem jakichkolwiek wpływów ubocznych. Wymieniają jako następcę Wittego, hr. Solskiego. „Zmęczenie" Wittego zostało jednak niewątpliwie wywołane rozwiązaniem ustanowionej przez niego przed trzema laty „ankiety dla spraw przemysłu rolniczego", a ustanowieniem nowej komisji pod przewodnictwem Goremykina, byłego ministra, dla zbadania spraw włościańskich. Znaczy to, że p. Wittego usunięto od wpływu na tok spraw włościańskich i to podobno nie zawiadomiwszy go nawet poprzednio o decyzji.

Natomiast stanowczo zaprzeczają pogłoskom, jakoby ustąpić miał hr, Lambsdorf; powszechnie sądzą, że nie może się to stać przed ukończeniem wojny.

W Moskwie powstało nowe i wcale silne stronnictwo, nazywające się „rosyjskiem", pod przewodnictwem Szipowa, księcia Piotra Trubeckiego i Chomjakowa. Program tego stronnictwa jest następujący:

a) Utworzenie rady przybocznej z reprezentantów ludu.

b) Zadaniem tej rady będzie: 1. Aprobowanie projektów ustawodawczych; 2. badanie i ustalenie budżetu państwowego; 3. inicjatywa ustawodawcza.

c) Zgromadzeniu temu przysłuża prawo interpelowania. Ministrowie są jednak wyłącznie carowi odpowiedzialni.

d) Przewodniczy nominowany przez cara z liczby przedstawionych przez zgromadzenie kandydatów, prezydent. Wszystkie postanowienia mają być przedkładane carowi, który o nich ostatecznie rozstrzyga.

e) Rada przyboczna nie będzie utworzona na podstawie na równych prawach opartego głosowania, ale wyjść ma z odpowiednio zreorganizowanych ziemstw. Autonomja ma być w miarę możności (!!) zaprowadzona w całem państwie.

f) Rada przyboczna nie jest reprezentacją stanów. W miastach wybierać można wszystkich pełnoletnich ludzi z pewną inteligencją. Program więc rosyjskiej partji jest reakcyjny i tylko w ostatnim punkcie różni się od programu stronnictwa konserwatywnego; oba programy pozostawiają zresztą wszystko uznaniu cara!

Twórca nowego stronnictwa, Szipow, jest człowiekiem w towarzystwie rosyjskiem bardzo cenionym.

Wierzy on w to, że samowładztwo nie tylko pozwala na szeroki udział społeczeństwa w życiu państwowem, lecz jest jedyną możebną formą rządu w Rosji. Szipow należy do umiarkowanych narodowców, ma lat 58 i jest szambelanem carskim.

„Towarzystwo narodowców" w Kijowie, liczące — jak zapewnia — około 300 000 członków, rozrzuciło w całej południowej Rosji odezwę przeciw żydom, obwiniając ich o wywoływanie rozruchów w Rosji. W odezwie tej czytamy między innemi: „Dzięki żydom upadła Polska i upada Francja, do tego chcą i Rosję doprowadzić! Ale nie doczekają tego. Swita już doba, w której nie będzie w Rosji ani jednego żyda. Żydzi są źródłem naszej nędzy i naszych cierpień. Precz ze zdrajcami, precz z żydami, precz z konstytucją! Niech żyje car!..." Policja pomaga rozpowszechniać te odezwy, które mogą wywołać bardzo krwawe sceny, wobec wzburzenia, jakie panuje w Rosji. Antysemici znaleźli też dostęp do cara; jeden z przywódców, profesor uniwersytetu Mikolski miał posłuchanie, na ktorem przedstawił referat o obecnem położeniu, którego grozę przypisuje żydom, domagając się surowych obostrzeń przeciwko nim. Ruch wolnościowy jest zdaniem jego nic nieznaczącym objawem i łatwo może być stłumiony. Mikolskiego popierają Bułygin, Kokowcew i Trepow.

Birż. Wied. donoszą, że w sferach duchownych krążą pogłoski o przeniesieniu metropolity Antoniusza, który w ostatnich czasach stał się „niewygodnym" — na stanowisko egzarchy Gruzji. Następcą jego zostanie figura Pobiedonoscewa, metropolita kijowski Flawian.

Encyklika papieska w sprawie wykładu nauki chrześcjańskiej.

Z depesz wiadomo już o ogłoszonej świeżo w tych dniach encyklice Piusa X. Obecnie jesteśmy w możności podać o tym ważnym fakcie wiadomość obszerniejszą. Encyklikę tę ogłosił *Osservatore Romano*. Nosi ona tytuł *„Acerbo nimis ac difficili tempore"*, zwrócona jest do wszystkich biskupów Kościoła i tyczy się wykładu nauki chrześcjańskiej.

„W czasach pełnych przeciwności i cierni — mówi Ojciec św. na wstępie — niezbadane wyroki Boże powołały Nas na Pasterza powszechnej owczarni Chrystusowej. Nigdy może wróg człowieczy nie krążył tak dokoła owczarni, jak w czasach obecnych i nigdy tylu z bezeczną chytrością nie nastawiał sideł... My nie pomijając innych przyczyn, uważamy, że obecne osłabienie i niemoc dusz pochodzi z nieznajomości rzeczy Boskich. Stąd płynie konieczność wykładu nauki chrześcjańskiej".

W pierwszej części papież konstatuje powszechność wspomnianej ignorancji. Nieświadomość ową spostrzedz się daje nietylko wśród warstw niższych, które poniekąd można usprawiedliwić, lecz również pośród ludzi inteligentnych, wykształconych, którzy pogrążeni są w zupełnym mroku religijnym, a pomimo tego są spokojni.

Ci ludzie nie wiele myślą o Bogu Stworzycielu, Opatrzności lub mądrości wiary chrześcjańskiej. Nie wiedzą nic o wcieleniu Słowa, o wspaniałem odkupieniu rodzaju ludzkiego, o Łasce Najświętszej Ofiary i Sakramentów. Oni już nie dostrzegają zła i ohydy grzechu. I dlatego ksiądz, który pragnie pozyskać dusze te dla nieba w ostatnim dniu życia, musi zwrócić uwagę przedewszystkiem na owe najważniejsze momenty wykładu prawd wiary, zamiast przygotowywać je do dobrej śmierci przez wzbudzanie aktów miłości.

Papież wskazuje dalej, że nieświadomość taka rodzi zepsucie obyczajów i upadek moralny, podczas gdy uświadomienie religijne wykazuje piękność cnót i prowadzi wolę ludzką do Boga — do Dobra. Bezwątpienia, zepsucie istnieje także pomimo uświadomienia religijnego, w każdym jednak razie ignorancja owa nie pozwala duszy wznieść się na wyżyny prawości i moralności.

W drugiej części papież zapytuje: „Któż ma wykładać naukę chrześcjańską? Wszyscy duszpasterze, przedewszystkiem zaś obowiązani są do tego proboszczowie. Sobór Trydencki zobowiązał ich do dwóch rzeczy: do homilji i katechizmu". Ojciec św. bardzo szczegółowo określa zadanie katechety, „wyższe od zadań kaznodziei i pisarzy apologetycznych". Wskazuje następnie na mnogość zła, wypływającego z nieświadomości, na zwiększającą się z dnia na dzień liczbę ludzi, którzy albo zupełnie ignorują religię, albo o Bogu i wierze chrześcjańskiej mają takie pojęcie, iż żyją, jak bałwochwalcy, pomimo, że znajdują się w środowisku chrześcjańskiem.

W końcu, część trzecia mieści w sobie wyraźne postanowienia, ujęte w sześć rozdziałów, a tyczące się: katechizmu, który powinien być wykładany dziatwie w każdą niedzielę; przygotowania do spowiedzi św. i bierzmowania; starannego przysposabiania do pierwszej Komunji św.; zakładania w każdej parafji kongregacyj dla nauki chrześcjańskiej lub stowarzyszeń katechetów świeckich; fundowania w wielkich miastach szkół religijnych dla młodzieży, uczęszczającej do szkół publicznych; nakoniec wykładu katechetycznego, jaki powinien mieć miejsce w każdej parafji poza kazaniem w dni niedzielne i świąteczne.

Ażeby program ten wprowadzić w życie, zwraca się Ojciec św. w końcu Encykliki do wszystkich biskupów z prośbą o bezzwłoczne czynne i trwałe współdziałanie.

Przeciw napływowi cudzoziemców.

Londyn 21 kwietnia.

(*D. O.*) W swoim czasie donosiłem, że rząd angielski ma zamiar wnieść projekt ustawy, wymierzonej przeciw napływowi cudzoziemców, szczególnie żydów z Rosji. — W ubiegły wtorek przedłożył istotnie projekt taki Izbie p. Douglas, minister spraw wewętrznych. Projekt ten w pierwszem czytaniu został uchwalony. W motywach podniesiono, że rokrocznie napływa do 200 000 wychodźców, a cyfra ta olbrzymio się zwiększyła skutkiem wojny rosyjsko-japońskiej. Żywioły napływowe składają się przeważnie z najmniej wartościowych moralnie i materjalnie indywiduów, które spadają na Anglję dotkliwym ciężarem i demoralizują ludność miejscową. W zeszłym roku skazać musiały sądy angielskie 4 774 takich wychodźców za czyny zbrodnicze, to też napływowi temu koniecznie trzeba położyć tamę.

Projekt ustawy postanawia, że immigranci wysiadać mogą tylko w jednem z ośmiu miejsc, a mianowicie w Londynie, Southampton, Newhaven, Harwiel, Hull, Gumsby, Leit i Tyne. Dopuszczenie do Anglji zależy od wyniku badań komisji immigracyjnej i rewizji sanitarnej. Przeciw odmownym orzeczeniom służy prawo apelowania do drugiej instancji, urzędującej w tychże miejscach. Odmownie załatwione będą zgłoszenia tych, którzy:

1. nie mają środków do utrzymania się, lub określonego zajęcia;

2. obarczeni są dziedzicznemi lub zara-

---

(22)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.)

Ale ten, do którego zwrócone były te słowa, nie myślał uwierzyć w ich prawdziwość. Potrząsł z nieufnością głową i przymróżywszy znacząco oczy, odrzekł z wiele mówiącym uśmiechem na ustach:

— Hoho! Coś ty mi, Ralfie, wydajesz się mocno podejrzanym z tem twojem uprzedzeniem względem narzeczonej naszego przyjaciela. Doprawdy, gotowym jeszcze uwierzyć w to, o czem mówią sobie po cichu, że jesteś sam po uszy zakochany w uroczej Stelli i radbyś z całego serca znajdować się obok niej na miejscu Roberta.

Głośny śmiech obecnych towarzyszył tym słowom, a jeden z żartownisiów zawołał z udanem oburzeniem, że to przecież niesłychane, aby miljony Ralfa miały tak mało siły przyciągającej.

— Brednie i nic więcej — rzekł Ralf, z którego twarzy wyczytać można było, że nie do smaku mu były te żarty i docinki. — Nie myślałem jeszcze nigdy dotąd o małżeństwie, nie myślę o niem także i w tej chwili, zwłaszcza, gdyby wybraną moja miała być dama tego rodzaju. To tylko pogłoski złośliwe i żadnej nie mające podstawy. One też, a nie co innego, sprawiły, że tak serdeczne zawsze dotąd, jak zresztą sami wiecie najlepiej, stosunki między mną a Robertem nagle ochłódły, a wreszcie zupełnie ustały. Ale cierpliwości. Znam źródło, skąd wyszły te pogłoski i mam nadzieję, że przyjdzie czas, w którym będę mógł odpłacić się z procentem za tę niecną, honorowi mojemu uwłaczającą potwarz. Oh, już ja sobie wtedy nie pożałuję; procent będzie naprawdę lichwiarski! Powtarzam tylko: trochę cierpliwości, a zobaczycie, że zdemaskuję z całą bezwzględnością tę niecną intrygę, która doprowadziła biednego naszego Roberta do tego, że ostatecznie pozostał mu tylko wybór między mną, jego przyjacielem od lat dziecięcych, a kobietą, którą nazywa swoją narzeczoną. Pokaże się wtedy, kto uknuł tę intrygę dla własnego, a dobrze zrozumianego interesu. To pewne bowiem, że zawinić tu mogłem albo ja, albo ona!

Słowa te, wypowiedziane głosem dobitnym i stanowczym, silne na obecnych wywarły wrażenie. Wszyscy spoglądali na Ralfa w milczeniu i z wyrazem zdumienia na twarzach.

— Słuchajno, Ralfie — zawołał po chwili jeden z mężczyzn — czy tylko w podejrzeniach swoich nie posuwasz się za daleko! Co do mnie, przyznam ci się otwarcie, że słowa twoje zastanawiają mnie i przestraszają zarazem. Mówić w taki sposób o kobiecie, powszechnego zażywającej szacunku, to nieostrożnie i za śmiało...

— *Never mind, my boy!* — odpowiedział Ralf z wymuszonym uśmiechem. — Bądź zupełnie bez obawy, mój kochany. Mówię na pewnych podstawach i jeżeli mnie moje przewidywania nie zawiodą, to stoimy w przededniu odkryć, które ogólną wywołają sensację. Bądźcie tylko troszeczkę cierpliwi, Zdemaskowano już niejedną cnotę udaną, dlaczegóżby nie miało się także okazać, że ta przez wszystkich uwielbiana, ta wielka i sławna śpiewaczka jest w gruncie rzeczy osobą bardzo podejrzanej wartości, a przytem wyrafinowaną i wielce niebezpieczną intrygantką! Pytam was, dlaczego?

— Ależ, Ralfie, zastanów się nad tem, co mówisz! — przerwał jeden z obecnych.— Rzucasz obelgi na kobietę, którą mam honor znać i której przyjaźnią się szczycę. Proszę cię więc po koleżeńsku...

— To mi wszystko jedno, czy ją znasz i co o niej sądzisz — przerwał Ralf głosem silnym i dobitnym. — Mnie wolno mieć inne o niej zdanie. Zresztą zwracam twoją uwagę na to, że nie dotknąłem jeszcze niczem tej szacownej damy, To co wiem i co sądzę o niej, wyjawię wam wówczas, gdy będę mógł poprzeć oskarżenie moje dowodami, a to niedługo już nastąpi... Ale otóż i nasz nieoceniony James. Widocznie ten, którego oczekuję, już przybył, bo James daje mi znaki rękami, abym wyszedł. Czy uważacie, jak ten poczciwina pociesznie wygląda? Patrząc na niego, odnoszę zawsze wrażenie, jakbym patrzał na łódkę, posuwającą się ciężko, niezgrabnie przy pomocy dwóch wioseł po powierzchni wody. Łódka — to James, wiosła — to jego ręce... Ale James zaczyna się niecierpliwić. Idę już, idę, stary poczciwcze. A wam, panowie, do widzenia. Wkrótce będę z powrotem.

Z temi słowami skierował się ku wyjściu, a gdy koledzy zaciekawieni tem, co usłyszeli o Stelli i chcąc się czegoś więcej dowiedzieć, starali się go jeszcze zatrzymać, rzekł do nich:

— Prosiłem was o trochę cierpliwości, teraz ponawiam moją prośbę. Zważcie przytem, że nie mam w tej chwili czasu. Na dole oczekuje mnie jeden z najsprytniejszych detektywów nowojorskich. Zaprosiłem go do siebie, bo mam udzielić mu pewnych, a bardzo ciekawych wskazówek w sprawie naszego przyjaciela, któremu pragnę dopomódz w przykrem jego położeniu. Nie wątpię też, że mi się to uda i że sprawa cała zupełnie inny, a nieprzewidywany przez nikogo przyjmie obrót. Widzicie więc, że mimo najszczerszych chęci, dłużej wśród was bawić nie mogę. Do widzenia zatem.

I szybkim krokiem opuścił salon klubowy, udając się do znajdującego się na niższem piętrze małego gabinetu, przeznaczonego do rozmów poufnych. Tutaj oczekiwał go znany nam już detektyw, Grout.

— Bardzo mi przyjemnie, że widzę pana, panie Grout — rzekł Ralf, wchodząc do pokoju i podając detektywowi rękę na powitanie. — Proszę, niechże pan siada.

— Jeśli się nie mylę — przemówił Grout, przechodząc bez żadnych wstępów do samej rzeczy — to wezwanie pańskie, abym się z nim zobaczył, pozostaje zapewne w związku z aferą pana Whistlera? Tak przynajmniej wnioskuję z dzisiejszych odwiedzin pańskich u sędziego śledczego. Postąpiłeś pan, jak prawdziwy gentlemen, tylko, że przyjaciel pański nie odpłacił się panu za to, co chciałeś dla niego uczynić, tak, jak się tego spodziewać należało. Mocno mnie to nawet zdziwiło.

— Eh, to rzecz tak drobnej wagi, że nie mogę nawet zważać na nią — odparł Ralf z uśmiechem. — Przyjaciel mój zachował się wprawdzie wobec mnie z lodowatą obojętnością, ale tłómaczy go obecne jego, a nad wyraz przykre położenie, w którem przebacza się niejedno. I ja też nie biorę sobie wcale do serca jego postępku względem mnie, a już absolutnie dalekim jestem od tego, abym miał z tego powodu zaniechać zamiaru niesienia mu pomocy. Jest to moim obowiązkiem, który wypełnić pragnę w miarę sił i możności. Dla wyjaśnienia stosunku mego do pana Whistlera, muszę nadmienić, że znamy się od dziecka i żyliśmy zawsze w najserdeczniejszej przyjaźni. Dopiero przed paru miesiącami w stosunkach pomiędzy nami nastąpiła zmiana. Wywołała ją kobieta, która wdarła się pośród nas i zamąciła panującą pomiędzy nami harmonję. Kobiety tej od pierwszego wejrzenia nienawidziłem i wszelkiemi siłami starałem się przeszkodzić zbliżeniu się do niej mojego przyjaciela. Daremnie. Mimo upomnień z mojej strony, Robert zbliżył się do tej kobiety, w której widziałem dla niego tylko nieszczęście, zaręczył się z nią nawet i ostatecznie poświęcił mnie, swego przyjaciela, miłości dla niej. Jeszcze wczoraj popołudniu, odprowadzając Roberta do biura, starałem się nakłonić go do zerwania z tą kobietą, ale napróżno.

— Ah, więc pan byłeś wczoraj popołudniu z panem Whistlerem? — zapytał żywo detektyw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

źliwemi słabościami, albo dotknięci chorobą umysłową;

3. byli skazani za pospolite zbrodnie (polityczne wyraźnie wykluczone).

4. byli już na zasadzie ustaw z Anglji wydaleni.

Natomiast szukający przytułku z powodów politycznych, mają być nawet w razie braku środków przyjmowani do kraju.

Druga część projektu, określa prawo wydalania cudzoziemców „niepożądanych". Zasadnicze wydalenie zawisłe jest od wyroku sądowego; można wydalić także tego, kto przez dwanaście miesięcy korzystał z funduszów publicznych, kto do trzech miesięcy nie wykaże środków do utrzymania, kto niehygienicznie mieszka i tego, kto w swej ojczyźnie popełnił pospolitą zbrodnię, choćby odbył już karę. Koszta wydalenia ponosi fiskus, który ma w ciągu sześciu miesięcy od wylądowania prawo regresu do właściciela okrętu, na którym dotyczący osobnik przybył. Wyrok brzmiący na wydalenie staje się prawomocnym dopiero z chwilą zatwierdzenia go przez ministra spraw wewnętrznych. W końcu postanawia na jakie pytanie odnośnie do każdego wychodźcy ma odpowiedzieć przewoźnik. Czy ta ustawa będzie wystarczającą — to bardzo wątpliwe. Odpowiednia ustawa amerykańska jest o wiele ostrzejszą a przecież na 812.000 emigrantów w r. 1894 zaledwie 7994 odmówiono przyjęcia.

Ankieta nad reformą śledztwa wstępnego w procesie karnym.

W minioną środę (dnia 19 bm.) ukończyła swe prace ankieta dla reformy śledztwa wstępnego. Najpierw przemawiał wiceprezydent sądu p. Przyłuski, odpierając zarzut podniesiony ze strony niektórych ekspertów, iż sądy przy wyborze znawców z dziedziny psychjatryki postępują nierozważnie, przybierając jako znawców lekarzy, którzy nie mają ku temu potrzebnych kwalifikacyj. Mowca wykazał, iż taki zarzut jest niesłuszny. Regulaminowego określenia pytania, kto ma być uważany za psychjatrę, nie znamy. Wobec tego braku sądy trzymają się w praktyce tej zasady, że za psychjatrę uważają tylko takich lekarzy, którzy są w możności wykazać, że odebrali teoretyczne i praktyczne wykształcenie z dziedziny psychjatrji. Lekarzy, którzy tych wymogów nie posiadają, nigdy sądy nie wzywają jako znawców. Ograniczenie definicji psychjatry na lekarza, praktykującego w zakładzie dla umysłowo chorych pomijając, iż byłoby nieusprawiedliwionem ścieśnieniem tej definicji, nie odpowiadałoby ponadto nieraz zadaniom, jakie ma spełnić lekarz, jako znawca sądowy. W tym charakterze zadania lekarza sądowego sięgają dalej, aniżeli lekarza praktykującego; psychjatra jako znawca sądowy, ma obowiązek nietylko rozpoznać słabość umysłową, przyczem musi się strzedz, iżby nie dał się sprowadzić na manowce zręcznemu symulantowi, lecz co więcej ma orzec, czy i jaki wpływ miała skonstatowana słabość umysłowa obwinionego na jego poczytność w chwili popełnienia czynu karygodnego.

Lecz to jeszcze nie wszystko; u rzeczoznawcy sądowego zachodzić muszą jeszcze dalsze nieodzowne wymogi, a to, wszechstronne ogólne wykształcenie i swada, ta ostatnia dlatego, iżby był w możności zdanie swoje wobec sędziów niefachowych w sposób zrozumiały objawić i uzasadnić. Również i dalszy zarzut, uczyniony naszym sędziom, iż za mało dają inicjatywy do badania stanu umysłowego podsądnego, nie jest słusznym. Brak motywu zbrodni zarówno jak nie dowodzi sam dla siebie jeszcze istnienia słabości umysłowej u podsądnego, tak i nie uzasadnia wcale potrzeby badania jego stanu psychicznego. U nas, w kraju, przeciwnie, objawia się na punkcie zboczeń umysłowych pewne nawet przeczulenie, nader często są zmuszone sądy zarządzać badanie stanu psychicznego podsądnego tam, gdzie w zachodnich prowincjach monarchji, w każdym razie pod względem kulturalnym nie stojących niżej od naszego kraju, nikomu nie przyszłoby nawet na myśl powątpiewać o poczytności podsądnego.

Po przemówieniu p. Przyłuskiego, nastąpiło resumé referenta ankiety, prof. p. dra Stebelskiego, który ze znaną swą umiejętnością zestawił wyniki obrad ankiety i porównał je z ostatnimi kierunkami, panującymi w teorji procesu karnego. Z przemówienia prof. p. dra Stebelskiego wyjmujemy jeden ciekawy szczegół, który szersze koła zainteresować powinien. Oto w Anglji, która jest ojczyzną zasady postępowania jawnego w śledztwie karnem i gdzie ta zasada od wielu lat bezwzględnie obowiązuje, coraz liczniej podnoszą się poważne głosy, żądające zaprowadzenia zasady tajnego postępowania w stadjum przygotowawczem procesu karnego.

Następnie przedstawił przewodniczący ankiety, prezydent wyższego sądu dr. Tchorznicki ekspertom sześć pytań, dotyczących zasadniczych kwestyj reformy śledztwa wstępnego i zarządził nad niemi głosowanie.

Pierwsze pytanie, czy w śledztwie wstępnem ma być zgodnie z obowiązującą obecnie ustawą przyjęta zasada tajności jako zasada organizacyjna, potwierdzili wszyscy eksperci prócz jednego. Wobec tego wyniku głosowania odpadły następne trzy pytania, które były postawione tylko na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania i przystąpiono wprost do głosowania nad piątem i szóstem pytaniem. Na pytanie piąte, czy pożądaną jest zmiana ustroju, izby radnej w tym kierunku, iżby przy wszystkich rozstrzygnieniach izby radnej miał być wysłuchany obwiniony i jego obrońca, siedmiu ekspertów oświadczyło się przecząco, zaś ośmiu ekspertów głosowało za wprowadzeniem zmiany ustroju izby radnej we wskazanym kierunku, i to dwóch ekspertów żądało wysłuchania obwinionego i jego obrońcy przy wszystkich rozstrzygnieniach izby radnej, trzej eksperci byli zdania, że należy wysłuchać obwinionego i jego obrońcę tylko w tych wypadkach, w których obwiniony odwołał się do izby radnej, zaś trzej eksperci oświadczyli się za wprowadzeniem przesłuchania obwinionego i jego obrońcy w wypadkach, w których idzie o zarządzenie aresztu śledczego i wdrożenie śledztwa wstępnego. Pytanie szóste, czy jest pożądanem, aby w wypadku przeprowadzenia dochodzeń przygotowawczych przez władze bezpieczeństwa, a w szczególności przy stwierdzeniu przedmiotowej istoty czynu, podejrzany był uprawniony przybrać sobie doradcę prawnego, zostało dziewięciu głosami na piętnaście głosujących potwierdzone.

Na tem głosowaniu zakończyła ankieta swe obrady nad reformą śledztwa wstępnego w procesie karnym. Zamykając posiedzenie, złożył przewodniczący dr. Tchorznicki w serdecznych wyrazach podziękowanie referentowi ankiety prof. drowi Stebelskiemu i ekspedrtom za ich niestrudzoną pracę w obradach ankiety. Imieniem członków ankiety przemówił ekspert dr. Bieńczewski, podnosząc z żywem zadowoleniem, iż obrady ankiety znalazły odgłos w sferach praktykujących prawników. Obrady ankiety skonstatowały jeden bardzo dotkliwy brak, a mianowicie, że obowiązująca ustawa karna nie odpowiada już zupełnie wymogom doby spółczesnej. Pewną pociechę stanowi w tym względzie ów promień nadziei, który błysnął z zapowiedzi Rządu o bliskiem wniesieniu nowego projektu ustawy karnej. Ufać należy, że tym razem między ustami a brzegiem puharu okaże się przestrzeń mniej rozległa, jak w ostatnich ubiegłych lat dziesiątkach. W końcu zwrócił się mowca z gorącem podziękowaniem do przewodniczącego ankiety dra Tchórznickiego za jego kierownictwo obradami ankiety. Powiedziano — mówił dr. Bieńczewski — kiedyś za czasów rozkwitu naszej potęgi politycznej, że Polska w różnych gałęziach służby publicznej stoi jednostkami, ofiarnemi w pracy aż do poświęcenia wszystkich sił. Takie jednostki spotykamy także w czasach późniejszych w poszczególnych dzielnicach naszej ojczyzny, a zaliczyć do nich musimy słusznie dra Tchorznickiego, który z niestrudzoną wytrwałością i młodzieńczym zapałem spełnia rozległe swe obowiązki, przechodzące prawie siły jednego człowieka. Życzyć nam sobie tylko wypada, aby dr. Tchorznicki w tej pracy swej dla celów, wszystkim nam drogich i wspólnych, znajdował zawsze jak najliczniejszych współpracowników, przejętych nietylko tą samą myślą, ale i tą samą silną wolą i oddaniem się pracy dzielnych.

KRONIKA.

Ojarusz lwowski.

Czwartek, 27 kwietnia.

Teatr miejski: „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W lokalu Koła pań (ul. Zielonej l. 4): Zebranie prezydjów Kół lwowskich T. S. L. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (27): Peregryna W. Bogufała. — (14): Martyna. Wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: **Ciepłota:** +6° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda niestała, temperatura wyższa.

Z życia towarzyskiego. We wtorek, dnia 2 maja rb., odbędzie się w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa Teodorowicza o godzinie 7 wieczorem ślub panny Marji Ramskiej, córki Karoliny Pelinka i radcy dworu, b. prezydenta sądu obwodowego w Brzeżanach, Wiktora Ramskich, z panem Romanem Męcińskim z Męcin herbu Rawicz, synem Amelji z domu Biegelmeyer i śp. Marjana, inżyniera i właściciela dóbr ziemskich.

Ślub panny Zofji Musiałowiczównej, córki znanego kupca Władysława, z p. Bogumiłem Kislingerem, odbędzie się w sobotę, dnia 29 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w kościele parafjalnym Marji Śnieżnej we Lwowie.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł asystenta Wilhelma Rothego, z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji w Villach, oraz asystentów: Rudolfa Kochlöffela, Henryka Słoniowskiego, Oskara Kellnera i Włodzimierza Katerlę z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Miłe „biuro". Alfons Wonsch, czeladnik tapicerski, pragnąc znaleźć posadę, zgłosił się do biura pośrednictwa Wereszczyńskiej i złożył wpisowe w kwocie 1 kor. Kiedy przez dłuższy czas biuro posady mu nie dawało, zgłosił się doń i począł robić wymówki kierownikowi biura, jakiemuś izraelicie, że kręci tylko, a posady mu nie daje, ten jednak uderzył w odpowiedzi Wonscha dwa razy w twarz i wyrzucił go za drzwi.

Kronika policyjna. Józef Haltek, woźnica, zamieszkały przy ul. Janowskiej 108, doniósł policji, że dnia 25 bm. wieczorem wyszło z jego stajni jednoroczne ciemno-gniade łoszę i dotychczas do domu nie wróciło.

Za niebezpieczne pogróżki pod adresem swej narzeczonej i jej rodziców sprzeciwiających się jego małżeństwu, aresztowano Stanisława Trybusia, czeladnika krawieckiego.

Kapral policji Swerediuk, znalazł wczoraj wieczorem leżącą na bruku w ulicy Żółkiewskiej, z sił opadłą starą kobietę, Anastazję Iwaszko i odwiózł ją dorożką do szpitalu.

Majster szewski, Leon Nowosad z pasażu Mikolascha, oskarżył w policji swojego czeladnika Seweryna Susłowicza o to, że sprzeniewierzył mu zainkasowanych od klientów jego 27 kor. i nie wrócił już do roboty, ale pije za owe sprzeniewierzone korony od dni kilku w różnych szynkach.

Zmiana załogi. Po jedenastoletniej bytności w Bochni, przeniesiono — jak nam stamtąd piszą — 13 batalion strzelców do Bielska. Przez szereg ten lat, zjednał sobie korpus oficerski wielką sympatję w sferach inteligencji miasta Bochni a przyjazny ten stosunek zacieśnił się od czasu, gdy na czele bataljonu stanął major Togni. Wyrazem tej sympatji była uczta urządzona 25 b. m. przez Radę miasta Bochni z burmistrzem dr. Maissem na czele, celem pożegnania opuszczających miasto oficerów 13 bataljonu strzelców. Do Bochni przybędzie niebawem bataljon 57 pułku piechoty z Tarnowa.

Zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. W Tarnowie stwierdzono cztery wypadki zapalenia opon; z nich trzy zakończyły się śmiercią. Wszystkie wypadki były u dzieci, około 10 lat liczących.

Ucieczka więźnia. Z więzienia w Stanisławowie uciekł niebezpieczny złodziej Michał Ostarz, zasądzony w kadencji jesiennej na 4 lata ciężkiego więzienia. Porozumiał się on z drugim więźniem, niejakim Antonim Libą i wybiwszy dziurę w murze usiłowali uciec. Ostarz uciekł, Libę natomiast zatrzymali dozorcy właśnie w chwili, gdy już przez otwór w murze wydostawał się na wolność. Za Ostarzem rozpisano listy gończe.

W sprawie waluty koronowej. Z powodu nieporozumień, omyłek i nadużyć, jakie stąd powstają, że ceny towarów jedni kupcy oznaczają walutą koronową, inni zaś walutą guldenową. ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom, aby zwróciły uwagę Izb handlowych i przemysłowych na konieczność wprowadzenia w użycie waluty koronowej, szczególnie przy kupnie i sprzedaży artykułów codziennego użytku. I magistrat wiedeński zwrócił się niedawno do cechów rękodzielniczych, a w pierwszym rzędzie do cechu gospodnio szynkarskiego z wezwaniem, aby po hotelach, restauracjach i kawiarniach wszystkie ceny obliczane były jedynie tylko na korony.

Trzeci Maja. Tegoroczny obchód „Konstytucji Trzeciego Maja" odbędzie się we Lwowie jak w latach ubiegłych, staraniem połączonych Kół lwowskich Towarzystwa Szkoły ludowej. W program właściwego obchodu, który przypada w środę 3 maja, wchodzą: pobudka kapeli narodowej, uroczyste nabożeństwo w katedrze i pamiątkowy wieczór w sali ratuszowej. Szczegóły programu podane zostaną później. W niedzielę dnia 7 maja odbędą się w Czytelniach Kół lwowskich obchody pamiątkowe z odczytami. Osobny komitet Kół zajmuje się organizacją „Daru narodowego" T. S. L. Listy składkowe, upoważniające do zbierania na ten cel datków, rozsyłane będą od jutra począwszy. Ktoby przed 3 maja listy nie otrzymał, a pragnął ją mieć, zechce się zgłosić do gal. Kasy zaliczkowej (ulica Hetmańska l. 12, I p.), gdzie komitet stale urzęduje. Tam również odsyłać należy później kwoty, na listach zebrane.

Rozruchy w Królestwie Polskiem. Paryski *Temps*, który wysłał specjalnego swego korespondenta do Królestwa dla zbadania tamtejszych stosunków, zamieszcza obszerny artykuł charakteryzujący obecne położenie. *Temps* zaznacza w artykule tym wyraźnie, że cały ten ruch, wbrew twierdzeniu różnych gazet, nie ma na oku celów separatycznych i dąży jedynie do uzyskania praw, należących się słusznie Polakom, a przedewszystkiem do uzyskania języka polskiego w szkole i urzędzie. Ruch agrarny jest wywołanym sztucznie przez socjalistów; wielka masa włościan zachowuje się wobec niego obojętnie, a charakterystycznem jest, że włościanie po strejku zakupują msze dziękczynne za przywrócenie spokoju. Wszelkie zaburzenia wywołują agenci, włościanom nieznani, często namowami, a nieraz i groźbami. Jakże inaczej brzmią informacje poważnego pisma paryskiego od artykułów gazet hakatystycznych.

Z wileńskiego więzienia. Według korespondenta *Nowej Reformy*, w więzieniu „Na Łukiszkach" w Wilnie znajduje się obecnie kilkudziesięciu więźniów politycznych, a jakkolwiek większość olbrzymią stanowią tubylczy żydzi, to jednak nie brak i Polaków. Tylko Rosjan niema zupełnie, choć nie mało jest członków rosyjskich organizacyj socjalistycznych. Pierwsze miejsce liczebnie zajmują żydzi, należący do „Bundu". Są to przeważnie robotnicy, subjekci handlowi, jest paru ze sfer inteligencji. Po bundowcach zaraz idą oskarżeni o należenie do Polskiej Partji socjalistycznej, najsilniejszej po „Bundzie" organizacji socjalistycznej na Litwie. Reszta, to socjalni demokraci rosyjscy (czterech), socjaliści-rewolucjoniści (trzech) i jeden członek anarchistycznej grupy „Walka". Znaczna część więźniów łukiskich, to recydywiści. Są i tacy, których aresztowano już raz trzeci, są i tacy, którzy powrócili po ukończeniu terminu zesłania, albo też uciekli z Syberji i w dalszym ciągu pracowali dla sprawy rewolucji jako t. zw. „nielegalni". Do takich „nielegalnych" należy większość więźniów-Polaków, członków P. P. S., i znaczna część bundowców.

Z Polaków w więzieniu łukiskiem znajdują się obecnie następujący socjaliści: Henryk Czerniawski, kadet, dr. Feliks Perl, Antoni Hlinicz, Kuźnicz, Jan Lutkowski, dr. Feliks Zaki, Hipolit Wasilewski.

Do kogo należy Grunwald? Autor wielu opisów podróżniczych, p. Stanisław Bełza, prostuje w *Biesiadzie literackiej*, podaną przez pisma niektóre wiadomość, że pole bitwy grunwaldzkiej należy obecnie do właściciela Polaka. P. Bełza przeczy temu stanowczo i pisze: „Ogłaszano, nie bez uczucia wielkiego zadowolenia, że słynne pole rozprawy krwawej z rozbójniczym zakonem Krzyżaków przeszło świeżo w nasze ręce. Tak nie jest. Ani Grunwald, ani Tannenberg, gdzie poległ mistrz wielki, do nas dotychczas nie należą, a jedynie sąsiedni duży majątek, Mielno (9000 morgów), nabył niedawno Polak, aptekarz z Poznania. Co się tyczy Grunwaldu, to ten dotychczas nie zmienił właściciela niemieckiego, Tannenberg zaś kolonizuje obecny jego właściciel, „Landbank" berliński. Na całym więc obszarze Grunwaldu i Tannenbergu jedynym właścicielem polskim jest niejaki Franciszek Sprung, a kolonja, którą posiada, nie przenosi rozmiarami 30 morgów. Reszta należy do Niemców, a tuż przy pamiątkowym kamieniu w Tannenbergu, oznaczającym miejsce, gdzie poległ, jak głosi napis niemiecki, „śmiercią bohaterską" mistrz Ulrich von Jungingen, właśnie zabudowywa się jakiś kulturalny przybysz z Zachodu. „Niemieckie prawo", w którego obronie, jak mówi ten sam napis, walczyli Niemcy z Jagiełłą i Witołdem bez mała 500 lat temu, na tych pamiętnych polach w tej chwili tryumfuje!..."

Największy teatr na świecie, „Hippodrom", otwarto w tych dniach w Nowym Jorku. Obecnych było 6000 osób. Gmach wzniesiony kosztem przeszło 5 miljonów koron, przeznaczony jest dla wielkich baletów, melodramatów, pantomin wodnych itp. Sala urządzona w kształcie areny.

Niespodziewana zdobycz. Pewien amator rybołówstwa, zapuściwszy sieć do rzeki Coley między High Bernet a St Albans w Anglji, wyłowił worek z klejnotami. Znajdowało się w nim 40 złotych pierścionków, breloki i 80 zegarków, przeważnie bez kopert. Według przypuszczenia policji jest to łup, pochodzący z kradzieży w Pastonville. Złodzieje, widocznie spłoszeni podczas zrywania złotych kopert z zegarków, zabrali te, które już zdjąć zdążyli, a resztę wrzucili do wody.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim, zebrane przy święconem u p. J. P. 2 kor. 10 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana; muzyka Mieczysława Sołtysa.

Jutro w piątek, „Figurantka" (*„La Figurante"*), komedja w 3 aktach z francuskiego Franciszka de Curel'a. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W sobotę, „Rzeczpospolita Babińska", operetka.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

Koncert polski w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: Na korzyść tutejszej filji uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, odbył się w sali Bösendorfera koncert, który — mimo spóźnionego sezonu — zgromadził bardzo liczną polską i niemiecką publiczność i przysporzył stowarzyszeniu znacznego dochodu. Duszą koncertu był wiceprezes filji wiedeńskiej uniwersytetu, śpiewak opery cesarskiej, dr. Konrad Zawiłowski. Pieśni polskie i niemieckie, wykonane przez p. Zawiłowskiego, znalazły wdzięczne i entuzjastyczne audytorjum. Obok niego oklaski zbierali: znana pianistka p. Szalltówna i skrzypek p. Francos. Kolonja polska była bardzo licznie reprezentowana, między innymi zauważyliśmy: księżnę Marję Lubomirską, hr. Zamoyskiego, ministra dra Piętaka, szefa sekcji dra Cwiklińskiego i licznych przedstawicieli świata urzędniczego i mieszczańskiego.

Koło polskie w Berlinie 1875—1900. Pod takim tytułem wydał poseł dr. R. Komierowski z Nieżychowa bardzo cenne dzieło, obejmujące działalność Kół polskich w czasie pomienionym. Dzieło to wyszło prawdziwie na czasie i zapełnia w literaturze naszej politycznej szczerbę istotną. Na oko autor przedstawia rzeczy znane, bo ogłaszane swego czasu we wszystkich pismach, ale jednak będzie ono źródłem informacji dla wszystkich, którzy zapragną odnieść się pamięcią do minionych czasów najważniejszej działalności politycznej naszego społeczeństwa. Znaczenie dzieła podnosi i ta okoliczność, że autorem jego jest czynnik, w tym czasie współdziałający jako poseł, znany z wytrawności sądu i bezstronności, nie zamąconej żadnymi względami pobocznymi. Wykazuje się to mianowicie w ustępach, w których autor traktuje sprawy wielkiej polityki i ogólnego znaczenia, a powiązane merytorycznie ze sprawą polską. Autor nietylko daje całokształt politycznego dorobku umysłowego tamtych czasów, ale nawet ułatwił każdemu naukę, przez zaopatrzenie dzieła swego różnymi skorowidzami, za pomocą których wyszukać sobie można z łatwością potrzebny przedmiot według chronologicznego i alfabetycznego porządku, tak samo miejscowość, lub osobistość, o którą chodzi. Za cenę 5 marek, stosunkowo bardzo niską, nabyć je można w głównym składzie księgarni Polskiej w Poznaniu i we wszystkich naszych księgarniach.

Czasy Zygmuntowskie w muzyce. Pod takim tytułem wygłosił w Filharmonji warszawskiej p. Aleksander Poliński znany muzyk i badacz przeszłości muzyki polskiej, odczyt, którego treść była następująca:

Złoty wiek literatury był również wiekiem złotym muzyki w Polsce. Pod berłem Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, zamiłowanych w sztukach pięknych, bujnie rozwinęła się muzyka kościelna, a chóry stałe, ufundowane i hojnie wyposażane przez monarchów, zapewniły jej pomyślne warunki rozwoju. Faktem nadzwyczajnej doniosłości było założenie chóru stałego przy kollegium Rorantystów, którzy odgrywali taką rolę, jaką spełniła kapela Sykstyńska w Rzymie. W poczet Rorantystów, t. j. stałych śpiewaków, powołani zostali najsłynniejsi współcześni artyści swojscy i zagraniczni, a współzawodnictwo szlachetne i znajomość najnowszych prądów muzyki, którą przynosili z sobą cudzoziemcy, znakomicie wpłynęły na podniesienie rozwoju teorji muzyki. Rzeczywiście z epoki tej mamy pięć wspaniałych dzieł teoretycznych Sebastjana z Felsztyna; zajaśniały także wtedy talenty Lwowczyka, znakomitego kontrapunkcisty i kompozytora Mikołaja Zieleńskiego, Wacława z Szamotuł i wielu innych. W epoce rozwoju reformacji, obóz protestancki gorliwie propagował muzykę w języku ojczystym, opartą na pieśniach ludowych, jako najbardziej dostępną dla szerokich mas. I katolicy, widząc wielki wpływ pieśni religijnych na lud, zaczęli popierać dążenia w tym kierunku, tworząc szkoły śpiewu i muzyki. Zasłynął wtenczas, jako twórca nawskroś narodowy, Mikołaj Gomółka, który napisał muzykę do 150 „Psalmów" Kochanowskiego, w których dźwięczy rzewna, żałosna nuta swojska, żywcem podsłuchana i wyjęta z ust ludu. „Psalmy" Gomółki prawie wszystkie wzorowane są na pieśniach ludowych i stąd łatwo zrozumieć, dlaczego cieszyły się popularnością i wpływem. Niemały wpływ wywarli również Jezuici na muzykę naszą przez to, że w szkołach swoich, obok innych przedmiotów, wykładali i kształcili uczniów w muzyce. Za ich inicjatywą powstały pierwsze w Polsce przedstawienia teatralne: djalogi z muzyką nad wyraz charakterystyczną osnutą albo na tematach popularnych lub też oddającą nieraz z mistrzowstwem nastrój. Znamiennym pod tym względem jest chór z Djalogu Marcina Łaskiego, przypominający wstęp do „Lohengrina" Wagnera. Obok muzyki kościelnej rozwijała się również świecka ku uciesze możnych posiadających, na wzór króla, swych własnych śpiewaków i kapele.

Teatr.

(*„Figurantka", komedja w 3 aktach Franciszka de Curela*).

W autorze premiery wczorajszej poznała publiczność lwowska jednego z wybitniejszych, a jak chcą niektórzy, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnego teatru francuskiego. Mniej on wprawdzie dzisiaj znany i głośny po za rogatkami Paryża, niż inni jego koledzy po piórze, jak Brieux, Donnay, Hervieu, Lavedan lub Lemaitre, był jednak czas, kiedy stawiano go też zaraz po Becque'm, znakomitym autorze „Paryżanki" i łączono z nazwiskiem jego najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Nadzieje te, co prawda, nie ziściły się i de Curel — jak dotąd przynajmniej — pozostał talentem „obiecującym", niemniej jednak faktem jest, że przez dłuższy czas uchodził on za główny filar Antoine'owskiego „Théatre libre" i kultywowanego na deskach jego „nowego" dramatu, który, bądź co bądź, niejednym cennym wzbogacił nabytkiem.

Twórczość jego, pod względem ilościowym bardzo płodna i bogata, pod jakościowym nierówna, obraca się najchętniej w dziedzinie dramatu psychologiczno-filozoficznego. Z tej też dziedziny dał on parę rzeczy naprawdę wartościowych, jak np. „La nouvelle idole", lub „L'envers d'une Sainte", słabych wprawdzie pod względem scenicznym, a mglistych w przeprowadzeniu myśli głównej, ale świetnych, często wprost mistrzowskich na punkcie obserwacji i przedstawiania najbardziej skomplikowanych i wyszukanych zawikłań psychologicznych.

Wystawiona wczoraj po raz pierwszy na scenie naszej „Figurantka" należy do słabszych utworów de Curel'a. Dominującą w niej wadą — jak zresztą we wszystkich bez wyjątku utworach tego autora — jest balast retoryki i frazeologji, złączony z brakiem nerwu scenicznego i silnej, wyrazistej ekspresji dramatycznej. Grzeszy na tym punkcie szczególnie akt pierwszy, który staje się chwilami wprost nudny i niezbyt korzystnie nastraja widza do wysłuchania dwóch aktów następnych. Tymczasem te dwa akty następne najwięcej przedstawiają interesu. I tu wprawdzie mówi się nieraz za dużo, ale bez porównania mniej, niż w akcie pierwszym, djalog z monotonnego staje się ożywionym, zaczyna się coś dziać, robi się ruch na scenie i trwa już do końca sztuki. Zapewne, jest to ruch sztuczny, przypominający chwilami mimowolnie ruch marjonetek, robiących tylko to, czego chce ukryta za niemi osoba żywa — w tym wypadku sam autor — ale zawsze ruch, zawsze pozory życia. A i to już dużo znaczy, gdy się ma do czynienia z autorem tego rodzaju, co de Curel, znanym z tego, że bożkowi swoich upodobań do abstracyjności czyni z lekkiem sercem całopalenie z prawdy życiowej. Świadczy o tem cały szereg jego utworów. „Figurantka" stanowi pod tym względem zaszczytny w swoim rodzaju wyjątek, bo, choć nie daje także samego życia, daje bodaj jego pozory. Z konieczności więc i tem się trzeba zadowolić, kiedy nie może już być inaczej.

Fabuła „Figurantki", skomplikowana w szczegółach, da się jednak w ogólnym zarysie w niewielu opowiedzieć słowach: Dwie kobiety walczą z sobą o jednego mężczyznę. Ponieważ jedna z nich młoda i ładna, druga już trochę przekwitła i zębem czasu szarpnięta, więc rezultat tej walki kobiet z góry łatwy do przewidzenia i gdyby tylko o pokazanie go po raz X-ty chodziło, nie wartoby doprawdy pisać o tem aż trzyaktowej komedji. Wystarczyłby na to jeden akt. Ale tu rzecz jest bardziej skomplikowana. Walka odbywa się między żoną z jednej, a kochanką z drugiej strony, walka zupełnie jawna i z całym sprytem kobiecym z obu stron prowadzona. Żona zna kochankę swego męża, ta zaś zna żonę swego kochanka, są nawet obie ze sobą spokrewnione. Co więcej, ta kochanka właśnie kojarzy małżeństwo między swoją krewniaczką a tym mężczyzną, którego obie kochają: pierwsza jawnie, druga skrycie, kojarzy je w tem świętem przekonaniu, że kochanek jej, ożeniwszy się nawet, zawsze będzie tylko do niej należał, tamta zaś będzie jedynie żoną „figurantką", żoną z nazwiska, ale bez żadnych praw do miłości męża.

Tymczasem staje się zupełnie inaczej, bo ostatecznie żona z „figurantki" przemienia się w żonę prawdziwą, kochaną i kochającą, tamta zaś, pobita sromotnie, uchodzi z pola walki, ustępując miejsca przy boku swego do niedawna jeszcze kochanka, a teraz szczęśliwego małżonka, młodszej od siebie i ładniejszej, a przytem sprytniejszej rywalce.

Sztuka de Curela, utrzymana w tonie łagodnym, wystrzelająca od czasu do czasu rakietami subtelnego dowcipu, a napisana przytem ze smakiem niezaprzeczonym, wywarła na publiczności wrażenie wcale korzystne. Zwłaszcza akt drugi, najlepszy w całej sztuce, ogólnie się podobał i rozruszał widownię, ochłodzoną mocno pod wpływem aktu pierwszego, który gadatliwością swoją tylko nudził i nużył, zresztą — nic więcej.

Grano „Figurantkę" starannie. W roli tytułowej wystąpiła pani Siemaszkowa i —

jak zawsze — dała postać inteligentną w pojęciu, pełną prawdy i życia w przeprowadzeniu scenicznem, a pod względem opracowania nadzwyczaj sumienną i staranną.

Świetny w całem tego słowa znaczeniu i z przedziwną miarą artystyczną odtworzony typ uczonego, starego wiekiem, ale młodego duchem, dał p. **Solski**, gorąco za grę swoją oklaskiwany.

W przeciwstawieniu do tych dwu, świetnie naprawdę odegranych ról, słabo wypadła gra pani **Stachowiczowej** i p. **Adwentowicza**, którym ponadto wytknąć jeszcze należy ogromnie niewyraźny, a chwilami wprost niezrozumiały sposób mówienia.

Panią Stachiewiczową tłómaczy jednak zbyt widoczna wczoraj niedyspozycja, ale p. Adwentowicz powinien stanowczo na serjo nad dykcją swoją popracować, pomny tego, że od aktora wymaga się przedewszystkiem tego, aby umiał mówić. Niewyraźną dykcją grzeszyła wczoraj także w epizodycznej swojej rólce pani **Bednarzewska**.

Teatr był po brzegi zapełniony.

H. Cepnik.

Proces Kleinów.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27 kwietnia.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko małżonkom Kleinom, oskarżonym o zamordowanie zamożnego właściciela realności, 70-letniego Jana Sikory. Rozprawa budzi tem większą sensację, że małżonkowie nawzajem się obwiniają i mimo półrocznego śledztwa, dotąd nie zdołano skonstatować, które z nich było głównym sprawcą zbrodni. Uwagę zwraca na siebie głównie Franciszka Kleinowa. Kobieta lat 36, średnio przystojna, mimo zupełnej głuchoty, od lat już żyła prawie wyłącznie z „romansów" o tle kryminalnem. Kleinowa urodziła się jako córka zacnego ojca, właściciela młyna Brauna, na Węgrzech. Wychowanie odebrała staranne; w ciągu lat dwunastu ukończyła w klasztorze szkołę ludową i wydziałową, następnie kurs nauczycielski i zdała wszystkie egzamina. Przełożona klasztoru przedstawia ją jako osobę bardzo wykształconą, ale skłonną do lekkomyślności i awanturniczego życia. W roku 1892 uciekła z nowicjatu klasztornego i odtąd rozpoczęła karjerę awanturniczą. Od czasu do czasu przyjmowała wprawdzie obowiązki nauczycielki, ale w licznych pauzach wabiła — głównie przy pomocy ogłoszeń — w swe sidła bogatych mężczyzn, z których potem, grożąc skandalem — wydobywała pieniądze. Raz już za taką sprawkę wycierpiała dłuższą karę więzienną. Jej romanse wydają się prawie niepojętymi wobec głuchoty tak zupełnej, że rozmawiać z nią można tylko przez trąbkę, lub na piśmie. W lecie zeszłego roku przybyła do Wiednia i umieściła ogłoszenie, że młoda, przystojna wdowa, mająca 60.000 koron majątku, pragnie wyjść za mąż.

Na to ogłoszenie stawił się godny kandydat: Henryk Klein, pochodzący również z dobrej rodziny wiedeńskiej, ukończył szkołę wydziałową, specjalną szkołę dla cyzelerów i po kilku latach praktyki, założył do spółki z niejakim Pietschem fabrykę bronzowniczą w Wiedniu. Kapitału dostarczył im bogaty fabrykant nazwiskiem Bauer. Ale interes szedł źle i Klein widział się bliskim bankructwa. Uśmiechało się więc mu małżeństwo z bogatą wdową. Rzecz prosta że Braunówna nie mogła wykazać się majątkiem, ale skoro spotkały się ze sobą dwie zbrodnicze natury nie trudno im było o porozumienie się. Klein ożenił się z Braunówną, a już w parę tygodni po ślubie żona za zgodą męża, podjęła znów proceder łupienia mężczyzn. W jej to głowie powstał między innymi plan taki: Zważywszy, że wspomniany fabrykant Bauer cofnął firmie kredyt i upominał się o zwrot dawniejszych wkładów, zaproponowała Kleinowa by zaprosić Bauera na herbatę, Klein i jego spólnik żeby się ukryli, ona zaś wprowadzi gościa w drażliwą sytuację. Wtedy mężczyźni mieliby wyjść z ukrycia i pod grozą skandalu, zmusić Bauera do wyrzeczenia się pretensji. Skoro Pietsch odmówił udziału, Klein sam podjął się tej imprezy i istotnie zaprosił Bauera na herbatę. Na swoje szczęście Bauer odmówił.

Dnia 6 października z. r. Pielich doniósł władzy, że jego wspólnik Klein znikł bez śladu. Wyłamano zamknięte drzwi mieszkania i znaleziono pod sofką worek, w którym znajdowały się zwłoki mężczyzny z odrąbanemi nogami. Po przeprowadzonem śledztwie skonstatowano, że ofiarą morderstwa był 70-letni Jan Sikora, zamożny starzec, skłonny jeszcze do miłosnych awantur. Skonstatowano dalej, że Kleinowa, w noc po spełnionej zbrodni, przyszła do mieszkania Sikory, gdzie pod pozorem, że Sikora ją zamówił, wpuszczona przez posługaczkę do mieszkania, dłuższy czas zabawiła. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu i znaleziono kasę zupełnie wypróżnioną. Kleinowie tymczasem zbiegli do Paryża, gdzie pod fałszywem nazwiskiem zajęli małe mieszkanie. Przypadek naprowadził policję paryską na ich ślad. Aresztowani, początkowo wypierali się wszelkiej winy. Kleinowa wymyśliła romantyczną historję o zemście porzuconego kochanka, który jej trupa podrzucił. Pod naciskiem dowodów zwolna przyznała się. Z zeznań tych wynika, że Kleinowa, w porozumieniu z mężem, zwabiła Sikorę, którego znała z dawnych stosunków, do mieszkania. W kuchni zostawiła dla męża kartkę, że S. jest u niej, żeby nie przeszkadzał. Mąż więc wyszedł i wrócił do domu dopiero o drugiej w nocy. Kiedy Sikora zasnął, Kleinowa owinęła mu szyję chustką, przytłoczyła pierś kolanem i zadusiła go. Zabrała z kieszeni klucze, udała się rano do mieszkania, otworzyła kasę, z której zabrała kilka tysięcy w papierach i gotówce i parę książeczek Kasy oszczędności. Z porady męża książeczki spaliła, następnie oboje umieścili trupa w worku i zamówili skrzynię, w której go widocznie chcieli wysłać. W ostatniej chwili jednak rozmyślili się, zamknęli mieszkanie i uciekli do Paryża. Klein wobec tego zeznania żony, zaprzecza wszystkiemu, twierdząc, że o morderstwie nic nie wiedział, a sądził, że pieniądze dostała żona od jednego z kochanków. Dowiedziawszy się, że mąż całą winę na nią składa, Kleinowa zmieniła zeznanie i twierdzi, że mąż był przy całej zbrodni pomocnym i brał w niej bezpośredni udział. Do tego zdania przychyla się też prokuratorja i oskarża obu małżonków o skrytobójcze morderstwo.

Kleinowa pojawiła się wczoraj przed sądem w czarnej eleganckiej toalecie. Jest to kobieta niskiego wzrostu, przystojna, brunetka. Słyszy bardzo źle; przed sobą ma cały magazyn słuchawek, które co chwila próbuje.

Sala zapełniona eleganckiemi paniami, które zachowują się tak, jak w teatrze i cały czas lornetują oskarżonych.

Z początku przesłuchiwano Kleinową w obecności męża, następnie zaś Kleina usunięto z sali i przesłuchiwano ją samą. Zeznaje głośno i głosem pewnym. Obstaje przy tem, że nie ona, lecz mąż zamordował Sikorę. Dodaje, iż mąż niętylko wiedział, iż Sikora ma przyjść do niej na noc, ale sam namówił ją do tego, aby go sprowadziła, a gdy Sikora przybył, to mąż wyszedł z domu, mówiąc, iż wróci po godzinie 10 tej wieczorem.

O godzinie 5-tej popołudniu przyszedł Sikora. Oskarżona prosiła go o pieniądze. On atoli zbywał ją obietnicami. Powiedziała mu: ponieważ nie mogę wierzyć twoim słowom, daj mi to na piśmie i przedłożyła mu pismo, w którem było powiedzianem, iż Sikora po spędzonej u niej nocy, obiecuje wypłacić jej 6000 kor. Sikora pisma tego podpisać nie chciał.

Przewodniczący: Ależ Sikora jako kupiec musiał wiedzieć, że pismo takie nie ma żadnej wartości.

Kleinowa: Gdy mąż przyszedł do domu, zapytał mnie zaraz, czy dostałam pieniądze. Odpowiedziałam mu, że nie i dodałam, że jestem taka zła, iż mogłabym Sikorę udusić. Słowa te atoli powiedziane były ot tak, na wiatr, gdyż wcale nie miałam tego zamiaru. Mąż zapytał mnie, czy Sikora ma przy sobie klucze od kasy. Odpowiedziałam, że nie wiem, wiem tylko, iż nie ma pieniędzy przy sobie. Mąż kazał mi zobaczyć, czy Sikora ma klucze przy sobie. Weszłam więc do pokoju, w którym leżał Sikora i poczęłam szukać kluczy.

Sikora zbudził się, ja poczęłam żartować, zabawiłam przez krótką chwilę i powróciłam do męża. Następnie znów weszłam do pokoju i wyjęłam Sikorze klucze z kieszeni i pokazałam je mężowi, który nauczył mnie, jak się z nimi obchodzić. Zapytałam męża, co mamy robić, a mąż odpowiedział: jeśli nie chce ci dać pieniędzy, to zrób mu koniec! Sikora tymczasem znów usnął. Mąż poszedł do pokoju, w którym on spał, a ja siadłam w kuchni na kufrze i poczęłam płakać, poczem zasnęłam. Gdy obudziłam się po godzinie, Sikora już nie żył. Wówczas upadłam przed mężem na kolana i poczęłam gorzko płakać. Mąż na to zawołał: Nie rób komedyj, masz klucze i idź do jego domu po pieniądze. Rano udałam się do mieszkania Sikory po pieniądze.

Przewodniczący zwraca uwagę Kleinowej, że zeznania jej są nieprawdopodobne i zupełnie sprzeczne z tem, co zeznawała przed sędzią śledczym.

Osk. **Kleinowa** odpowiada na to, iż przysięgła mężowi, że wszystko weźmie na siebie. Kochała go bowiem bardzo. W Paryżu atoli przekonała się, jakim on jest, że chce wszystko zwalić na nią, aby siebie uwolnić, postanowiła przeto wyznać prawdę.

Przewodniczący odczytuje list oskarżonej, pisany z więzienia do córki. List ten jest bardzo romantyczny. Oskarżona pisze w nim, że ginie jako zbrodniarka przez zdradę męża. Prokuratorja twierdzi, iż oskarżona nigdy córki nie miała.

Kleinowa twierdzi, że ma córkę i że gdyby była zasądzona, to obrońca ją znajdzie. Na to napisała list.

Obrońca Kleina, dr. **Ellenbogen**, wykazuje w jej zeznaniach rozmaite sprzeczności.

Kleinowa wpada w wielką irytację i woła: „Powiedziałam prawdę i tylko prawdę; pan nie wiesz, do czego zdolną jest kobieta, która kocha męża".

Następuje przesłuchanie **Kleina**. Na pytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiada pewnym głosem, że nie. Zwala całą winę na żonę i powiada, iż nie brał ani udziału w morderstwie, ani o niem nie wiedział. Dopiero po dokonaniu morderstwa, żona powiedziała mu o tem, a on, kochając ją, uciekł wraz z nią do Paryża. O tem, iż zrabowała ona pieniądze u Sikory, dowiedział się dopiero w Paryżu w chwili, gdy zrabowane pieniądze i papiery chowała pod podłogę.

Następuje konfrontacja męża z żoną. Scena ta w wysokim stopniu dramatyczna. Publiczność powstaje z miejsc, a nawet wśród sędziów widać poruszenie. Kleinowie patrzą sobie prosto w oczy, a z wyrazu ich twarzy widać, iż zieją ku sobie nienawiścią. Kleinowa, patrząc ciągle na męża, powtarza swoje zeznania. Klein woła: To wszystko jest bezwstydnem kłamstwem! ta kobieta popełniła zbrodnię, a teraz chce mnie niewinnego wtrącić w nieszczęście.

Na tem rozprawę przerwano do dziś.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Flota rosyjska.

Hongkong. Angierski parowiec „Kalchas" widział wczoraj rano koło Lenking 3 rosyjskie pancerniki i 2 krążowniki, płynące w kierunku południowo-wschodnim.

Hongkong. Nie potwierdza się wiadomość o obecności rosyjskich okrętów koło wyspy Lintin u ujścia rzeki Kanton. Widziane tam okręty były angielskie.

Stan wojenny na Formozie.

Tokio. (Biuro Reutera). Wczoraj ogłoszono **na całej wyspie Formozie stan wojenny**. Zarządzenie to uchwaliła tajna rada.

W Mandżurji.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafuje, że dnia 22 bm. rosyjskie straże przednie zmusiły nieprzyjaciela do opuszczenia dwóch miejscowości. Japończycy zajęli silną pozycję koło miejscowości Lenjantaaweg, jednakże zmuszono ich do cofnięcia się do Kaijanszeng. Dnia 26 nasze wojska zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się z Kaijanszeng, przyczem Japończycy spalili magazyn z prowiantami. Tego samego dnia przednie straże rosyjskie zbliżyły się do Szantufu, które obsadzili Japończycy. Artylerja otwarła ogień, jednakże, kiedy się okazało, że w mieście znajduje się silniejszy oddział japoński, wojsko rosyjskie się cofnęło. Kozacy — kończy raport Leniewicz — zniszczyli połączenie telegraficzne pomiędzy Kaijanszeng a Szantufu.

Tokio. (Biuro Reutera). Urzędownie donoszą. Nieprzyjaciel w sile 5 bataljonów, 16 sotni, z jedną baterją artylerji zaatakował naszą kawalerję koło miescowości Kainau. **Nasze wojsko pobiło Rosjan i ścigało aż** do miejscowości Leuchuachich. — Myśmy mieli zabitych 38, Rosjanie pozostawili na polu bitwy 200 trupów. Dwa inne oddziały, jeden w sile 6 bataljonów i 15 sotni, drugi w sile 12 sotni i jednej baterji, zaatakowały miejscowości Kiaoszattu i Czangti, lecz **cofnęły się, przyczem pierwszy z tych oddziałów został pobity**. (Prawdopodobnie w obu telegramach: Leniewicza i japońskim chodzi o te same starcia, chociaż brzmienie nazwisk miejscowości jest odmienne, podane po rosyjsku i po japońsku. *Przyp. Red).*

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga: Dowodem, że Rosja zamierza dalej prowadzić wojnę, jest tajny okólnik, wydany do klasztorów, a zapytujący je, jaką kwotą mogłyby się przyczynić do pokrycia kosztów wojennych.

Pekin. (B. Reutera). Według dotychczasowych dyspozycyi, książę Leopold pruski w najbliższą niedzielę odjedzie z Pekinu przez Kałgan i Kiachtę do armji rosyjskiej.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Obawy przed 1 maja.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Graphic* donoszą z Petersburga: Bliskość 1 maja wywołuje u ludności strach paniczny. Jakkolwiek teraz panuje spokój, mimo to obawiają się wybuchu.

Fabryki putiłowskie w miejsce wydalonych robotników przyjęły 8.000 nowych, co stanowi również zarzewie buntu. Bogatsi opuszczają miasto i wyjeżdżają za granicę. W ostatnich dniach wydano 50.000 paszportów.

Pogłoski o mordach.

Petersburg. (Pet. ag. telegr.). *Birż. Wiedom.* omawiają w artykule wstępnym obiegającą po mieście pogłoskę, że dnia 1 maja około 15.000 portowych włóczęgów i nożowników t. zw. „heoljagans", podzieliwszy się na oddziały na poszczególne dzielnice miasta, zamierzają mordować inteligencję. Pogłoska podnosi, że ruch ten nie zwraca się przeciw rządowi i że właściwa ludność i robotnicy nie biorą w nim udziału. To samo donosi *Ruś*.

Zaprzeczenia rosyjskie.

Petersburg. Pet. agencja telegraficzna donosi ze źródła oficjalnego, że zupełnie nieprawdziwą jest pogłoska i twierdzenie, jakoby Leontjewna i inni anarchiści aresztowani zostali z powodu spisku na życie carowej wdowy. Żadnego takiego zamiaru bowiem nie było. Nieprawdą jest również, jakoby Leontjewna poczyniła starania o uzyskanie godności damy pałacowej, gdyż ani urodzenie, ani wychowanie Leontjewny nie mogły jej upoważniać do podobnej prośby. Większą część życia spędziła ona za granicą, mianowicie w Lozannie, gdzie studjowała medycynę.

Żydzi w swej obronie.

Petersburg. (Tel. wł.) W Wilnie odbył się zjazd przedstawicieli 31 gmin żydowskich celem zorganizowania żydów do skutecznej walki przeciw prawom wyjątkowym antiżydowskim. Rezultatem wiecu było utworzenie osobnej grupy żydowskiej, która będzie należała do ogólnego związku demokracji rosyjskiej.

Postulaty Tatarów krymskich.

Petersburg. (Tel. wł.). *Wiedomosti* donoszą, że Tatarzy krymscy przedstawili komitetowi ministrów najważniejsze życzenia swe, zawarte w 4 punktach: 1. wybór duchownych przez gminy zamiast dotychczasowego systemu mianowania przez rząd; 2. zakładanie szkół prywatnych z wykładowym językiem tatarskim; 3. równouprawnienie prasy tatarskiej z rosyjską: 4. uwzględnienie Tatarów w zastępstwie ludu z zastosowaniem tej zasady już w stadjum przygotowawczem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy bałkańskie.

Zagrzeb. (Tel. wł.) *Agramer Ztg.* zamieszcza rozmowę swego redaktora z dyplomatycznym agentem serbskim w Sofji, Simićem. Simić nie wierzy w powodzenie akcji reformowej mocarstw, gdyż brak im energji. Szkodliwie także działa współzawodnictwo między mocarstwami, a mianowicie współzawodnictwo między Austrją a Włochami. Z tego współzawodnictwa czerpią powstańcy nadzieję. Mimo to Serbja i Bułgarja muszą rzetelnie i energicznie popierać akcję reformową, gdyż, jeśli się ona nie uda, wówczas będzie się poszukiwało winnych, a tymi winnymi mogą być tylko Turcja, albo Bułgarja i Serbja. Idzie o to, aby winy na siebie nie brać. Serbja będzie popierała akcję reformową, ale mimo to musi być przygotowaną na wszelkie ewentualności i tem tylko tłómaczą się jej zbrojenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) W gmachu parlamentu odbyła się wczoraj narada, w której wzięli udział posłowie: Pacak, Stransky, Herold, Pantaczek i Zaczek. Szło o szczegóły, dotyczące zwołania sejmu czeskiego. Uchwalono zwołać na wtorek plenarne posiedzenie klubu młodoczeskiego.

Rzym. (Tel. wł.) Pod Genuą zmarł w tych dniach poddany austrjacki Antoni Hermann, w willi swej, w której od lat mieszkał. Po śmierci jego zgłosił się jego brat, profesor uniwersytetu w Insbruku, z doniesieniem do władzy, że zmarły był kobietą, jego siostrą, która od lat miała manję uchodzić za mężczyznę i jako taki umarła.

Rzym. Austro-węgierski ambasador przy Kwirynale, hr. Lützow, odjechał do Wenecji.

Rzym. Papież przyjął wczoraj lwowskiego arcybiskupa, ks. Bilczewskiego, na posłuchaniu.

Ajaccio. Król angielski przybył tu wczoraj o godzinie 3 po południu i w towarzystwie burmistrza zwiedził dom, w którym się urodził Napoleon.

Pekin. (Pet. ag. tel.) Pokotyłow, jeden z dyrektorów banku rosyjsko-chińskiego, został w miejsce Lessara zamianowany rosyjskim posłem na tutejszym dworze.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożary. **Brody.** (Tel.) We wsi Ponikwie, majątku hr. Borkowskiej, wybuchł pożar. Spaliła się cerkiew, trzy domy mieszkalne gospodarzy i wszystkie zabudowania gospodarskie.

Przemyśl. (Tel.) Od godziny 9 wieczorem szerzy się w Przemyślu groźny pożar. Straż ogniowa pracuje przy pomocy wojska z wysiłkiem.

Zapalenie opon mózgowych. **Opawa.** (Tel.) Na Śląsku austrjackim znajduje się obecnie w opiece lekarskiej 33 osób chorych na epidemiczne zapalenie opon mózgowych. W ubiegłym tygodniu nie zdarzył się żaden nowy wypadek choroby.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów** według sprawozdania ministerstwa rolnictwa w połowie kwietnia rb. wypadł w ogole w całej monarchji stosunkowo dobrze. Zasiewy jesienne udały się przeważnie wszędzie. Znikąd nie słychać o znaczniejszych szkodach. Pszenica wypadła jednak gorzej aniżeli żyto, zwłaszcza w południowej Morawji. Zasiewy wiosenne rozpoczęły się w wielu krajach już około 20 marca; spóźnione są bardzo na Śląsku, w północnych Czechach i w Górnej Austrji. Wiadomości o stanie zasiewów rzepaku brzmią niepomyślnie, koniczyna uda się z całą pewnością na południowych przestrzeniach Dunaju. Chmiel przezimował dobrze, również i winna latorośl. Kartofle wczesne, sadzone w niektórych okolicach w marcu, przeważnie wymarzły.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 310·—, Austr. zakł. kred. z obl. p. z r. 1889 3 proc. 308·—. Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·75. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 281·—, Pożyczka serbska prem. po 100 zł. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 159·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salms 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·—.

— **Berlin** 26 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·10, Staatsbahny 142·25, Diskont Comandit 188·90, Berlińskie Towarz. handl. 169·75, Laura 273·25, Bochum 249·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 159·40, Kolej morza Śródziemnego 90·75, Kolej Merydionalna 153·50, Losy tureckie 136·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·20, Kolej Henry 118·40, Niemiecki bank narodowy 129·60, Kanada Profered 150·60, Akcje żeglugi hamburskiej 154·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 269·—.

— **Berlin** 26 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 26 kwietnia. Austrjackie kredyty 209·75, Kolej. państw. —·—, Diskonto 188·80, Laura —·—.

— **Paryż** 26 kwietnia. 4 procentowa renta 99·10, mąka 30·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej Wsi. A. Gorayski z Moderówki. C. Trembałowicz z Liska. J. Zawadzki z Kijowa. A. Modzyniewicz z Tarnowa. A. Milchspeiser z Wiednia. Dr. S. Stefan z Suczawy. Dr. J. Hurtig z Suczawy. A. Zadora z Warszawy. R. Wszeteczka z Warszawy. T. Jorkasch z Rosji. W. Bełciński z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. F. Heydel z Beremian. S. Neugebauer z Wiednia. K. Stumpf z Wiednia. G. Haszlakiewicz z Rosji. J. Horodyński z Korszowa. W. Rudrof ze Szwejkowa. R. Janicki z Abazji. W. Pieniążek z Lipinek. A. Noel z Sosolówki. Dr. B. Langbank ze Starej soli. Inż. Breitenwald z Nowego Zagórza. Dr. A. Lehman z Podhajec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Adam Kuliczkowski

radca cesarski, em. profesor seminarjum nauczycielskiego męskiego

zaopatrzony św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej słabości, usnął w Panu dnia 26 kwietnia 1905 r. w 62 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 28 kwietnia 1905 r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulic Mochnackiego l. 6, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który pozostała żona krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski

†

MARTA

ukochane dziecię

Emanuelów Dworskich

usnęła w Bogu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 26 kwietnia 1905 roku, przeżywszy lat 14.

W smutku i żałobie pogrążeni rodzice i rodzeństwo zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 28 kwietnia 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 9, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 27 kwietnia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Piotr Bazan

towarzysz murarski

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 21 kwietnia b. r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 38.

W głębokim smutku pogrążona córka, oraz zarząd kasy chorych murarzy, cieśli i kamieniarzy zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 27-go kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 26 kwietnia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Henryk Kaiser

podurzędnik c. k. poczt i telegrafu

po długich i ciężkich cierpieniach, pocieszony św. Religią, zmarł dnia 26 kwietnia b. r. przeżywszy lat 71.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 28 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bogusławskiego l. 14 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zaprasza.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ROBERT NIETRZEBA

towarzysz piekarski

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 kwietnia b. r., w 35 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 27 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Snopkowskiej l. 31a, na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona z dziećmi, krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Władysław Zajst

nożownik

usnął w Panu dnia 26 kwietnia 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 31 roku życia.

W żalu pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 28 kwietnia 1905 r., o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 19 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1905 r.

„Concordia", A. Kurkowski.

Prezes

Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń

w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

Czterdzieste czwarte

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

we wtorek dnia 16 maja 1905 o godzinie 11 przed południem (ewentualnie i w dniach następnych), w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, przy ulicy Basztowej l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej co do wyników rachunkowych z ostatniego roku administracyjnego:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia;
   b) z działu ubezpieczeń od gradu;
   c) z działu ubezpieczeń na życie. 514
3. Sprawozdanie Komisji weryfikacyjnej Rady nadzorczej z wyniku wyborów Delegatów.
4. Uzupełnienie składu Rady nadzorczej w myśl artykułu 22 statutu.
5. Uzupełnienie składu Komisji rewizyjnej.
6. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku Delegata Nikorowicza w sprawie rozpowszechniania dachówek.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1905.

Józef Męciński,
Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

FIRANKI, Portjery, Kapy na łóżka, Serwety, Chodniki, Dywaniki przed łóżka i t. p.
poleca
W. ADAMSKI
437 Lwów,
Akademicka 2. (Hotel Georga).
Ceny najniższe. Wybór kolosalny.

Kapelusze damskie
strojne, sportowe, podróżne,
Boa, parasolki, rękawiczki, gorsety
Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze 840
Ludmiła Spożarska
we Lwowie
ulica Akademicka 2.

Wyśmienity
PORTER kuracyjny
dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe
Piwo Marcowe, Bok i Leżak
w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca
Zarząd browaru 489
Zygmunta Marsa i Braci
w Limanowej.

Wykaz listów zastawnych

galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15 Kwietnia 1905 roku:

4%-wych 56-letnich przy 37-em losowaniu w ogólnej sumie 503.600 koron.

4% 56-letnie

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. kor. à 20.000 k.	Wal. kor. à 10.000 k.	Wal. austr. à 1.000 fl.	Wal. kor. à 2.000 k.	Wal. kor. à 2.000 k.	Wal. kor, à 1.000 k.	Wal. austr. à 100 fl.	Wal. kor. à 200 kr.
1140	1633	258	18324	44670	856	262	18464
1528	2181	290	18885	46308	1596	685	19915
1651	2415	898	22385	46354	1613	Wal. kor. à 200 kr.	20314
2365	3541	1154	23008	46493	1903		20636
2803	4732		23099	46626	2275		22184
3202	6007	Wal. kor. à 2.000 kr.	23584	47084	2683	1720	23391
4513	6308		23792	47811	2919	2426	25494
	6331		24359	47892	4352	2535	26737
	6377	1450	24479		4579	3586	27114
	6389	1858	25985		4659	3786	27353
	6469	2071	26147		5093	3866	27486
	6902	2218	26243		5512	4719	27639
	7247	3300	28134		5805	4855	28319
	7516	3816	31387		5870	4952	28413
	7745	4276	31888		6120	5661	28418
	7769	4302	32034		6850	6160	28752
		4724	32839		7163	6272	28826
		5363	33190		7168	6340	29183
		5474	33723		10115	7249	29277
		6908	33802		11554	7498	29404
		7039	35596		12289	8175	29845
		7152	36218		12797	9284	29936
		8126	36307		14145	9573	30342
		8842	37221		15005	9682	30561
		9687	37678		15329	9890	30749
		10599	37921		15826	10730	30930
		10913	39324		15923	11213	32356
		11986	39635		16021	11334	32573
		12118	40097		16717	12900	32726
		12485	40672			14700	32744
		12949	40866			14952	32761
		14779	41622			15831	32781
		15607	42003			15973	32966
		15665	42218			16061	33094
		16052	42901			16758	34186
		16806	43775			17477	34479
		17026	44445			17867	34765
		17877	44619			18170	34854

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30-go czerwca 1905 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone. 513

We Lwowie dnia 15 kwietnia 1905.

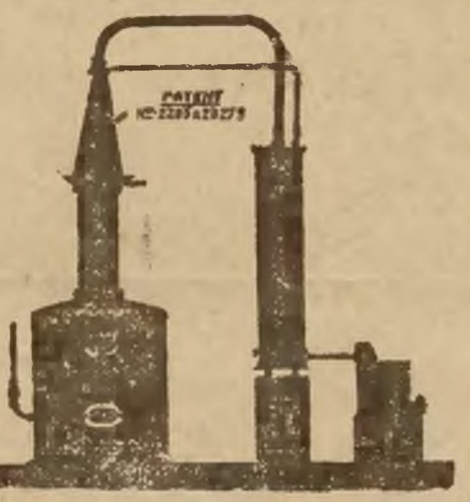
(Przedruk nie będzie płacony).

Pierwszy i największy w kraju
Skład maszyn do szycia
który nie posługuje się ajentami
poleca maszyny ręczne od 25 do 50 złr., nożne od 28 do 65 złr., obrączkowe i Central-Bobbin do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancja 5-cio letnia.
Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.
Lwów, hotel Żorża.
Proszę żądać cenników.
Józef Iwanicki
mechanik i specjalista. 344

Drzewa szpilkowe ozdobne, krzewy różne,
Róże krzaczyste, Sadzonki truskawek są jeszcze do zbycia; tuzin róż krzacz. franco za k. 8·—, 6 sztuk za kor. 5·—. Truskawki setka kor. 2—4, porto, opakowanie osobno. Cenniki drzewek na żądanie. 505
Szkółki Juliana bar. Brunickiego, Podhorce obok Stryja.



Łososio-Pstrągi 512
świeże, zamrożone, z Renu sprowadzane, prześliczne okazy od 1 do 2 kilowe po złr. 1·89 za kilo. SZCZUPAKI rzeczne i stawowe po złr. 1·20 do 1·60 kilo, również świeże RYBY MORSKIE,
Kabljony po 50 ct., Łupacze po 6 ct., Łososie po 65 ct., Flądetki 80 ct. kilo poleca na każdą środę i piątek
Handel St. Markiewicza, Lwòw
Rynek l. 41.



Budowa i rekonstrukcja
Gorzelń
Albin Bilicz
w Żurawiczkach
poczta Przeworsk.
Dostarcza postępowych planów i możliwie oszczędnych kosztorysów.
Na żądanie podejmuje się prowadzenia zaprojektowanej przez siebie budowy.
Warunki przystępne. Polecenia jak najlepsze.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykopujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy we Lwowie, plac Marjacki 7.



C. k. uprzyw. Pierwsza krajowa fabryka
kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny
Wojciecha Kosiby
Lwów, Piekarska 32
wyrabia kasy żelazne ogniotrwałe wszelkich rozmiarów, jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach bardzo przystępnych.
Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca dla biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie. Cenniki bezpłatnie i opłatnie. 34

FOLWARK
obejmujący 100 morgów ziemi dobrej gleby z budynkami, obok miasta położony korzystnie do nabycia. Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomości udzieli właściciel E. A. P. Busk, poste restante. Może być także na parcelację sprzedany. 510

---

pasażu Hermanów 28
Colosseum Pierwszorzędny i największy TEATR ROZMAITOŚCI. Codziennie program familijny. Od 16—30 go Wspaniały program świąteczny.
Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Ważne dla P. T. Interesowanych!
Po cenach najumiarkowańszych i w najlepszej jakości sprzedajemy i dostawiamy wszelkie materjały jak również wyroby fabryczne potrzebne do budowy. W zastępstwie dostawiamy do budowy pieców kaflowych lub kamyczkowych „powielacz ciepła“. 350
Spółka kredytowa budowniczych
ulica Trzeciego Maja l. 7 we Lwowie.

Komisowy
Skład Płócien
Bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, oraz
Szyrtingów 320
z pierwszorzędnych fabryk
poleca
Magazyn Henryka Schwarza
Kraków, Grodzka 13, Telefon Nr. 63.
Cenniki i próby darmo i opłatnie.

Zakład wodoleczniczy 99
Dr. A. Chramca w Zakopanem
otwarty cały rok.
Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.
Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

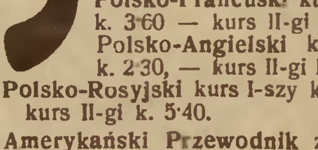
Dr. Ostaszewski-Barański
Z nad Drawy, Sawy i Soczy
Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Dr. Ostaszewski-Barański
Z KRAINY STU WYSP
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.
Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.
Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Księgarnia Polska we Lwowie ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne **P. v. Reussnera**
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków** bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem: (113)
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2·10, — kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60 — kurs II-gi k. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·30, — kurs II-gi kor, 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, — kurs II-gi k. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30.
Oprawa każdego tomu 50 hal.

Jana Ihnatowicza
prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe
do upiększenia i wydelikacenia twarzy
Cena po 1 koronie. 12
We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

NATURALNA
WODA BILIŃSKA



Pierwszorzędna i jedyna szczawa alkaliczna

Po przebudowie i zabezpieczeniu wszystkich naszych źródeł wody Bilińskiej, jesteśmy w możności składy nasze zaopatrywać w **dostateczną ilość flaszek.**

Ponowny rozbiór chemiczny **WODY BILIŃSKIEJ** dowiódł, że takowa zawiera jak i przedtem dostateczną ilość dwuwęglanu sody i kwasu węglowego.

457 **Dyrekcja źródła Bilin w Czechach.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krzewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.